

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
spaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 237

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Światła“ (lokal „Kurjera“) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Światła“ godzina
8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Nowa analiza zagadnienia wartości.

Dzieło L. Belmonta p. t.
„Socjalizm i Sprawiedliwość“.

Dokończenie.

Nie mogę tutaj streszczać dzieła Belmonta. Zwrócę jedynie uwagę na doniosłość niektórych oryginalnych i całkiem samodzielnych wywodów autora. Przystępując do problemu wartości tego, jak sam słusznie powiada, „jednego z najzawilszych zagadnień myśli ludzkiej“, autor bada cały wielki obszar tego pojęcia, stara się usystematyzować różne pojęcia rozumiane przez słowo „wartość“ i wskazuje na ich wzajemny stosunek. Więc mamy analizę filozoficznego i metafizycznego charakteru pojęcia wartości, następnie określenie psychologicznego i ekonomicznego charakteru tegoż pojęcia. Odrazu też, po przeczytaniu kilkunastu pierwszych stron, czytelnik odczuwa wielką złożoność, skomplikowanie badanego zagadnienia. Jest to już wielka zasługa autora: wskazał na rozległość pola badania danej kwestji, czym usunął wszelką dogmatyczność w jej rozstrzygnięciu. Dalsze paragrafy rozdziału pierwszego autor poświęca markowskiej teorii wartości użytkowej i wymiennej. I w tym miejscu wskazuje na „jedno z największych zamieszkań teorii Markowskiej, nieporozumienie, które nicia czerwoną przechodzi przez wszystkie trzy tomy „Kapitału“ t. j. pomieszanie dwóch spraw: tego, co jestem z tym, co być powinno“.

Według Marksa wartość pracy jest wartością wymienną. Na to autor daje kapitalnie logiczny i prosty argument: „Jeżeli wartość pracy jest podstawą naszych ocen wartościowych w obecnych warunkach e-

konomicznych, to niezrozumiałym byłby cały gwałt przeciwko społecznym niesprawiedliwościom, cały protest przeciw naszemu ustrojowi: toć istnieje to, czego życzy sobie socjalizm“ (str. 31). Dalej już konsekwentnie autor dowodzi, że wartość pracy nie jest podstawą dzisiejszych ocen wartościowych, lecz jeno być nią powinna. Jedyne może w 1-ym rozdziale zbyt ryzykownym wydaje się powiedzenie autora, iż „cała teoria Marksa była dedukcją, nie wynikała bynajmniej z analizy faktów“ (str. 32).

W rozdziale drugim autor zbija znane twierdzenie ekonomji klasycznej, jakoby cena była wypadkową stosunku podaży i popytu. Tu cenną i nową w ekonomji politycznej wskazówką autora jest zwrócenie uwagi na to, że nie tylko podaż i popyt wpływają na cenę, lecz i cena z kolei oddziałuje na podaż i popyt, czyli że cena na rynku jest jednocześnie ujęciem i źródłem. „I nie masz—pisze autor—żadnej zasady twierdzić, że jeden z czynników jest tu pierwotnym, drugi pochodnym, t. j. że naprzód regulujące stanowisko obejmuje stosunek popytu do podaży, później cena, lub naodwrot, bo cofając się w tył po nieukończonych linii, gdzież możemy znaleźć jakiś punkt początkowy?“

Belmont daje własną formułę ceny przeciętnej na rynku, formułę wielce ciekawą i zastanawiającą swoim jasnym i logicznym ujęciem rzeczywistości. Nie podaję jej tutaj dla braku miejsca; zwracam tylko uwagę na zupełną samodzielność dociekań Belmonta w tym miejscu książki (str. 51—53).

Głęboka analiza stosunku czasu produkcji towarów do wartości tych towarów, prowadzi autora do wniosków odmiennych, niż wnioski Marksa. Dla każdego socjalisty wizjonującego sobie przyszły ustrój socjalistyczny i systemy płacy według ilości godzin pracy, analiza ta jest niezmiernie ważna i korzystna, o ile naturalnie nie obawia się on naruszyć swoich dogmatów w tej kwestji.

Rozbiór markowski konstrukcji nadwartości uderza nadzwyczajną sumiennością autora, a matematyczne jego wywody (str. 96—100), które czytelnik powinien uważnie przestudjować, dowodzą niezbicie wielu błędów Marksa i Engelsa.

W rozdziale zaś o „Założeniach kapitału“ Belmont czyni cenne uwagi godne człowieka nauki, który mimo całej krytyki składa hołd krytykowaniu przez siebie Markso-
wi. Pozwalam sobie tutaj przytoczyć następujące miejsce:

„Marks, nawet zdegradowany przez krytykę, jako apostoł prawdy naukowej, nie przestanie być kolosem—apostolem poszukiwanego ideału sprawiedliwości, który pchnął życie potężnie naprzód—nie przestanie po odnalezieniu wszystkich jego błędów być

człowiekiem genialnym, umysłem zdumiewającym potęgą dialektyki; mózgiem cudownym, który ocenić można tylko wówczas, gdy się wie, ile błędów potrafił on swego czasu zniszczyć, jaki gmach teorii dźwignął własną myślą twórczą, przez jaki gąszcz faktów historii i ekonomji, statystyki i przyrody przedart się ostrzem swojej analizy... i dlatego musiała powstać i utrzymywać się dotąd iluzja, że on jeden znalazł trafną drogę tam, gdzie nikt dotąd drogi nie znalazł“.

Belmont charakteryzuje też stosunek myśli Marksa do rzeczywistości. Stosunek ów ilustruje on na znakomitym przykładzie: do dzieci, bawiących się figurkami, prowadzących grę bez żadnych prawideł przychodzi człowiek dojrzały, ustawia należycie figurki na szachownicy i uczy prawidłowej gry, tłumacząc, że tak tylko należy grać jak on poucza, bo tak dawniej grały mądre dzieci.

Konkluzje z porównania — następujące: Tym stołem jest rynek. Dzieci silne i słabe—to kapitaliści i proletariusze. Figury—to wszelkie dobra ekonomiczne. Nauczycielem „szachowej“ gry—jest Marks. Idea gry jest wartość w pojęciu Marksa. Jej posunięciami wymiana. Zasadami gry są obliczenia wszystkiego według ilości czasu, potrzebnego na wytworzenie dóbr i zrównanie wytworów wedle równości czasu. Mądra dzieciarnia—to rzekomo przeszłość, odbywająca wymianę na tych zasadach. Niegrzeczne dzieci—to burżuazja, która wprowadziła grę wartościami bez zasad; głupie dzieci—to proletariąt, który przyjął tę grę na własną niekorzyść. Socjalizm—to rzekomy powrót do dawnych, naturalnych zasad gry wartościami“ (str. 135). Czy można było dać lepszy przykład, któryby tak świetnie rzecz scharakteryzował?

Wnioski autora: „Czy dojdziemy do państwa socjalistycznego i na jakiej drodze—któż to wie? Zresztą, kto wyobraża sobie właściwie ów ustrój? Nauka socjalna zna tylko blade jego kontury i te określa tylko hypotetycznie“. I dalej: „Wszystko to w tej chwili mnie nie obchodzi. Niech socjalizm będzie utopją. Jedno nie jest w nim dla mnie utopją—i być nią nie może.“

Ludzkość uczynić musi tak, aby każdy miał pracę i nikt nie umierał z głodu...

Obowiązkiem każdego prawdziwego człowieka jest pracować, aby ta „utopja stała się rzeczywistością“. Jest to ostatnie zdanie książki. Autor poświęca swoje studjum „miłośnikom prawdy, szermierzom sprawiedliwości, obrońcom praw pracującego człowieka, ludziom dobrej woli“. Ci, po przeczytaniu dzieła będą żywili dla autora uczucie wdzięczności, choć się tu i owdzie mogą z nim nie zgodzić. Inni doktrynerzy i sekciarze—zniechęcą się.

Jożef Wascug.

P. S. Już po napisaniu niniejszego sprawozdania przeczytałem w № 215-ym „Kurjera“ krótkie sprawozdanie p. A. Michalskiego z wymienionej książki Belmonta. Wszelako sądzę, że studjum to zasługuje za sprawozdanie nieco obszerniejsze oraz na bliższe zaznajomienie z nim czytelników. Zwrócić też muszę uwagę na nieścisłość w spraw. p. M., która w błąd wprowadza czytelników. Belmont bynajmniej nie „stawia w końcu hipotezy nieokreśloności pojęcia wartości“. Mówi on jedynie, zgodnie z poglądami Simmela (rozdz. I „Filozofia pieniądza“) o zasadniczej nierozwiązalności problemu wartości „samej w sobie“ t. j. o nierozwiązalności metafizycznej strony tego zagadnienia. Lecz sam dalej powiada (str. 10): „od tego metafizycznego ujęcia problemu zejdziemy niżej—na grunt realny życia“. I dalej już, w rozbiórce psychologicznej i ekonomicznej strony tego zagadnienia nie mówi o nierozwiązalności, lecz o wielkiej złożoności problemu wartości.

SZCZĘŚLIWE!

*Szczęśliwe kwiaty, co samotne w ciszy,
nieznane ludziom rozkwitają wonne...
Bo tylko liści szmer im gra podzwonne,
bo nikt w dzień skonu skargi ich nie słyszy.*

*Szczęśliwe myśli, co jak sen tęczy
prowadzą ducha wzwyż—do nieb podnoży...
Bo tylko błękit takim myślom wtórzy,
bo giną czyste—nieskalane słowa.*

Zyg. Michałowski.

FELJETON.

Bufet Niebieski.

Oto przedziwna legenda podsłuchana, gdy ją żebrak opowiadał w Jasnej Polanie Tołstojowi.

* * *

Żył sobie człowiek bogaty... Bogactwa miał moc. A jednak, jak to po ludziach chodzi, był on skąpcem srogim...

— Pieniądz, tylko sam pieniądz, to jedyny grunt w życiu człowieka — mawiał przy każdej sposobności. To też kopiejki z rąk jego nie otrzymał żebrak.

I cóż, przyszła i na niego ostatnia godzina. Wtedy woła do łoża dzieci i tak im rzecze:

— Wnet zamrę... Pieniądze to jedyny grunt w życiu dla człowieka, a najprędzej, że i na tamtym świecie... To też żegnając się z wami, oto co nakazuję wam, dzieci, spełnić, jako moją ostatnią, świętą wolę; pamiętajcie, abym nie zaznał i

po śmierci błedy — weźmiecie worek pieniędzy — jak największy — nie pożalujcie ojcu po śmierci — i zamknijcie takowy w mojej trumnie...

Dzieci bogacza spełnili rozkaz ojcowski. Gdy zmarło się staremu, tego worek ze złotem położyli mu do trumny. Trumnę zabili na głucho i wpuścili do ziemi.

Z ziemi bogacz prosto powędrował na tamten świat. Tam wnet zaczęto go ciągać po różnych kancelarych „dla meldunku“. Ciągali, ciągali aż dziadziśko z głodu i zmęczenia zwałił się na ziemię.

— Jeść, pić... a tu same kancelarje. Wtym spostrzega bufet—bufet, jak się widzi: z pasztecikami, marynatami, bufetową... Bogaczowi zrobiło się na duszy źle, bo worek ze złotem czuje za pazuchą. Podsuwa się do bufetu, ale swoim zwyczajem z góry pyta o cenę:

— Po czemu te paszteciki?

— Po kopiejce.

Bogacz oczy otworzył, ślinka mu do ust poszła, ale słowa nie rzekł:

— Dajcie mi 5 sztuk na talerzyk.

Bufetowa czegoś milczy i nie rusza się.

— I tę zresztą rybeczkę, — i bogacz palcem tyknął ogromne wędzone rybisko.

— Ale ile ona kosztuje?

— Kopiejkę—odpowiada głucho bufetowa.

Bogacz aż zipsnął ze zdziwienia.

— Więc proszę.

— W naszym zakładzie, przy bufecie płaci się z góry!

— Dobrze, proszę. Tu bogacz sięgnął do worka ze złotem, wyjął imperjał i daje go.

— Takich pieniędzy nie przyjmujemy — odpowiada bufetowa—nie tykając monety; my bierzemy tylko „kopiejki“.

Na to bogacz otworzył tylko usta. Zmartwił się srodze i głodny idzie szukać dzieci. Znalazłszy ich, opowiada po kolei, co i jak go spotkało na tamtym świecie.

— Więc dzieciaki, bierzcie sobie złoto, a mnie dajcie worek miedzaków.

Dzieci rade, w mig napełniły bogaczowi worek kopiejkami.

Okrutnie ucieszony wali bogacz, przez owe kancelarje, już prosto do bufetu. Kazał sobie nałożyć głęboki talerz dobrodziejstwa i kładzie na kontuar garść kopiejek.

— Bierz, ile tam wypada.

A bufetowa jeno zerknęła okiem:

— Widzisz go! A boż to nam takie tu kopiejki potrzebne?! My tu od ciebie będziemy brać tylko te kopiejki, któreś za życia rozdał ubogim.

Bogacz opuścił nos na kwintę. Myślał, myślał, myślał, ale nie przypominał sobie takiego zdarzenia, gdzieby ubogiemu coś udzielił.

Więc pewnie zdechł z głodu na tamtym świecie.

E. S.

Bosfor i Dardanele.

Z racji zawikłań na półwyspie bałkańskim i możliwych kompensat dzienniki rosyjskie podnoszą starą sprawę cieśnin, prowadzących z morza Czarnego do Śródziemnego. Zdaniem ich Rosja powinna zażądać prawa przejazdu przez cieśninę dla swych okrętów wojennych. Wobec aktualności tematu chcemy dar parę szczegółów informacyjnych, które pozwolą czytelnikom lepiej zrozumieć doniosłą kwestję cieśnin.

Bosfor i Dardanele uchodziły zawsze za wody wewnętrzne państwa otomańskiego i chociaż na zasadzie traktatów 18-go wieku Turcja zobowiązała się dawać wolny przejazd okrętom handlowym, wszelako okrętom wojennym przejazdów był wzbroniony. Zresztą w drodze szczególnej uprzejmości mógł sułtan któremukolwiek państwu zezwolenia swego udzielić: żadne inne państwo nie miało legalnej podstawy do mieszanja się w tę sprawę, która całkowicie należała do Turcji.

W r. 1832 buntowniczy wasal sułtana, wicekról Egiptu, Mehmed-Ali pobił wojska tureckie i w zwycięskim pochodzie począł zagrażać stolicy pałyszacha i jego panowaniu. Przerażony sułtan zwracał się o pomoc do Anglii i Francji, ale te pozostały bezczynne. Natomiast Rosja udzieliła pomocy zbrojnej sułtanowi i samą groźbą jej potrafiła powstrzymać zwycięskie zastępy Mehmeda-Alego. Stał się pomiędzy sułtanem a jego buntowniczym wasalem pokój. Korzystając ze swej przewagi Rosja nakłoniła Portę do zawarcia słynnej konwencji w Unkiar Skelessi r. 1833. Na mocy owej konwencji porta zobowiązała się do zamknięcia Dardaneli (nie Bosforu!) dla wszystkich flot wojennych. Konwencja powyższa stwarzała dla Rosji uprzywilejowane stanowisko. Wprawdzie gabinet petersburski dla swej własnej floty nie zażądał wyjątku, ale obok Porty stał w roli jedynej strażnika cieśnin i mógł każdej chwili zażądać od Porty uzupełnienia traktatu. Zresztą w umowie była mowa tylko o Dardanelach, a bynajmniej nie o Bosforze, który tym sposobem stał otworem dla floty rosyjskiej.

Konwencja w Unkiar Skelessi omal nie wywołała wojny europejskiej. W opinii europejskiej uznano ją za rodzaj protektoratu Rosji nad Turcją. To też Anglia i Francja połączyły się w celu zniesienia owej umowy, która zdawała się realizować stuletnie usiłowania polityki rosyjskiej. Kilkakrotnie w ciągu następnych lat wybuch wojny wydawał się bliskim. Wreszcie gabinet rosyjski zrzekł się konwencji w Unkiar Skelessi. Zamiast jednostronnej umowy pomiędzy Turcją a Rosją, stał w 1841 traktat europejski, na mocy którego i Bosfor i Dardanele zostały zamknięte dla wojennych okrętów wszystkich państw.

Czy traktat z r. 1841 należy uznać za klęskę polityki rosyjskiej? Bynajmniej. Wprawdzie nie zdołała Rosja utrzymać nadzwyczajnej przewagi

ALFONS DAUDET.

Latarnia morska.

Marsylijszyk, przemyślny i żwawy, wiecznie zaferowany, wiecznie w ruchu, biegał od rana do nocy po wyspie, kopał, łowił ryby, zbierał jajka, czaił się w zaroślach, aby wydoić jakąś kozę w przelecie. Korsykańczycy za to, poza obrobem swego zawodu, nie zajmowali się absolutnie niczym; uważali się za funkcjonariuszy i spędzali dni całe w kuchni na nieskończonych partjach scepą, z przerwą co najwyżej na zapalenie z poważną miną fajki lub na posiekanie nożyczkami w dłoni wielkich liści zielonego tytoniu.

Zresztą tak Korsykane jak i Marsylijszyk, dobrzy ludzie, prości, naiwni i pełni uprzejmych względów dla swojego gościa, który mógł im się tym mniej w głębi duszy nieco dziwnym jegomościem wydawać. Pomyśleć tylko: przyjeść, zamurować się w strażnicy dla własnej swojej przyjemności. Dla tych, co dni ich się tak dłuży, co tak szczęśliwi są, kiedy przyjdzie ich kolej wyjścia na ląd... Przy pięknej po-

godzie spotyka ich to szczęście raz na miesiąc. Dziesięć dni lądu, za trzydzieści dni latarni—taka jest reguła; ale zimą, gdy czas jest burzliwy, niema co myśleć o regulaminie. Wiatr świszcze, burzy się fala, Sanguinaizos są białe od piany, a latarnicy zostają uwięzieni na dwa lub trzy miesiące, niekiedy w strasznych warunkach.

Oto, co mi się raz zdarzyło, panie, opowiadał pewnego dnia przy obiedzie stary Bartoli. Będzie już z pięć lat temu, przy tym samym stole, przy którym siedzimy, w taki wieczór zimowy, jak dzisiaj. Było nas wtedy dwóch na latarni, ja i towarzysz mój Tehéco. Reszta była na lądzie, nie pamiętam już—na urlopie czy chorzy. Kończyliśmy spokojnie obiad... W tym mój towarzysz przestaje jeść, patrzy na mnie dziwnymi oczyma przez chwilę i bęc! pada na stół z wyciągniętymi naprzód rękoma. Biegnę do niego, wstrząsam go, wołam... o, Tehé!... o, Tehé!... Nic, umarł...

Pomyśl pan, co za przejście. Drżący i osłupiały stałem przed tym trupem z godzinę. W tym przychodzi mi na myśl „a latarnia“—ledwo że zdążyłem wbiedz na górę i zapalić ją. Panie, co za noc! Morze i wiatr jakby obcym głosem gadały. Co chwilę zdawało mi się, że ktoś mnie woła na schodach... w dodatku go-

rażka, pragnienie. Ale nie byłby mnie nikt zmusił do zejścia—bałem się trupa. Wreszcie o brzasku nabrałem nieco odwagi. Zaniósłem towarzysza na łóżko, narzuciłem go prześcieradłem, parę słów modlitwy i jazda do sygnałów na alarm.

Niestety, morze było zanadto wzburzone; mogłem wołać i wołać bez końca—nikt nie przyjechał. Zostałem sam jeden w latarni z moim biednym Tehéco, i Bóg jeden wie, na jak długo. Miałem nadzieję, że go zachowam, póki łódź nie przyjedzie, po trzech dniach przestało to być możliwym... Co zrobić? wynieść, zagrzać—skała za twarda, a na wyspie tyle kraków! Żał mi było tak porzucić chrześcijanina.

Wreszcie przyszło mi na myśl zanieść go do jednej z izdebek szpitalika. Całe jedno południe zajęła mi ta straszna, jak za karę robota, i zaręczam panu, że do tego trzeba było odwagi.

Panie! Jeszcze dzisiaj, kiedy w silny wiatr przechodzę tamtą stroną wysepki, zdaje mi się, że dźwigam umarłego na plecach.

D. n.

zastrzeżonej umową w Unkiar Skelessi, ale traktat z r. 1841 odpowiadał jej ówczesnym interesom. Z dwóch jedynie możliwych alternatyw: ateśniny dla wszystkich otwarte albo dla wszystkich zamknięte, ostatnia zapewniała Rosji znacznie większe i pewniejsze korzyści. Wprawdzie więziła flotę rosyjską na morzu Czarnym, a równocześnie zapewniała jej tam zupełne panowanie, gdyż zamykała cały basen przed okrętami. Kwestji Dalekiego Wschodu nie było jeszcze wówczas najważniejsze polityczne interesy Rosji związane były z brzegami morza Czarnego i daleko więcej zależało polityce rosyjskiej na tym, ażeby nie wpuszczać na to morze obcej eskadry — niż na tym, ażeby rosyjska flota mogła z niego wychodzić.

Kongres paryski, konferencja londyńska, wreszcie kongres berliński pozostawiły traktat z r. 1841 bez zmiany. Obie cieśniny są zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich państw i tylko dla t. z. statków stacyjnych zrobiono wyjątek.

Podczas wojny z Japonją klauzula co do cieśnin wywarła wpływ bardzo niekorzystny na operacje floty rosyjskiej. Zamierzano wysłać przeciw Japonji nie tylko flotę bałtycką, ale i flotę morza Czarnego. Na przeszkodzie stały wyraźne punkty traktatowe, przy których Anglja stała bardzo mocno. Czytelnicy może sobie przypominają ówczesną polemikę dziennikarską; zabierali głos marynarze i profesorowie prawa międzynarodowego, dowodząc, że rząd rosyjski ma prawo wyprowadzić swą flotę z morza Czarnego. Stało się ostatecznie inaczej; flota morza Czarnego nie przekroczyła cieśnin. Głosy, krytykujące politykę rządu biurokracyjnego podkreślały, że o rewizję krępującego traktatu należało się postarać podczas wojny transwaalskiej i że skutki tego zaniedbania spadły na flotę rosyjską w jej ostatniej kampanji.

Obecnie kwestję tej rewizji podnoszą dzienniki rosyjskie. Jak pojmować ową rewizję? Czy dzisiaj wygodniej jest dla Rosji zgodzić się na wolny przejazd dla wszystkich państw? Trudno bowiem przypuszczać, iżby można było osiągnąć przejazd tylko dla okrętów rosyjskich. Pomimo dobrych stosunków z Rosją, Anglja z pewnością nie zgodziłaby się na podobną kombinację. Bardzo trudno odgadnąć, jakim mogłyby być w chwili obecnej postulat Rosji w kwestji cieśnin. To też „Nowoje Wremia“ z całym sceptycyzmem odczuwa się o kompensatach i biada nad brakiem programu rosyjskiej polityki zagranicznej.

Falszowanie środków leczniczych.

W wielu miastach Rosji północnej, lekarze publiczności i niektórzy aptekarze zaczęli stwierdzać, iż zamiast różnych patentowanych preparatów aptekarskich, sprowadzanych z zagranicy w oryginalnych opakowaniach, zjawiają się — falsyfikaty. Tak wypróbowane i cieszące się wszechświatową popularnością lekarstwa, jak fenacetyna, piramidon okazały się nagle bezwartościowymi proszkami. Somatoza, taalbin itp., które chorzy spożywają codziennie w olbrzymiej ilości, zjawily się w postaci jakiejś masy, brudnej, bez barwy, smaku i wartości. Jeszcze większą sensację wywołał niedawno wprowadzony do handlu aptecznego proszek kseroform, którego mnóstwo chirurgów używa obecnie do zasypywania otwartych ran. Nie był to już niewinny tylko falsyfikat, lecz wprost trujący proszek cuchnący, który wywoływał zakażenie krwi.

Wszystkie te falsyfikaty sprzedawano we wzorowym opakowaniu, niczym nie różniącym się od tego, w którym sprowadzane są z chemicznych fabryk zagranicznych. Etykiety, zatwierdzone przez rząd marki fabryczne, wreszcie same pudełka lub flakony były tak podrobione, że wprowadzały w zdumienie ludzi, którzy dziesiątki lat nimi handlowali, a obecnie nie mogli odróżnić fałszywego wyrobu od prawdziwego.

Więści o wyrabianiu w Rosji falsyfikatów aptekarskich doszły do centralnego Związku ochrony fabrycznych marek niemieckich we Frankfurcie nad Menem, którego prezes zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą o wykrycie fałszerzy. Niezależnie od tego, poszkodowane firmy zagraniczne same odwołały się do swoich przedstawicieli o porozumienie się z policją rosyjską, aby wykryć źródła, skąd pochodzą falsyfikaty.

W sierpniu r. b. petersburska śledcza policja wpadła na ślad komisjonera do sprzedaży falsyfikatów i dała znać Związkowi frankfurckiemu, który niezwłocznie wysłał do Petersburga swego peł-

nomocnika, p. Zygfryda Meyera, któremu udało się w Odesie wykryć całą organizację fałszerską z laboratorjum, składami i sztabem pracowników.

Główna „fabryka“ mieściła się przy ul. Sredniej, składy swoje i filje zaś miała w kilku punktach. Właścicielami „przedsiębiorstwa“ byli ojciec i syn Chaitowie, kierownikiem — Dobromilski. Poza tym pracowało w „fabryce“ i „składach“ kilkanaście, niekiedy więcej osób, robotników i robotnic, godzonych zwykle na krótkie terminy. Leki preparowano prosto: np. syrolinę wyrabiał Dobromilski ze zwyczajnej wody, do której wsyppwał trochę cukru, potem nalewał odpowiedniej farby i koniec.

Kseroform, który, jak wyżej zaznaczono, służy do zasypywania ran otwartych, wyrabiano z... dalmackiego proszku (na robakili), z domieszką próchenka dziecięcego i jakiejś substancji mocno cuchnącej. Nie dziw, że taki preparat, zamiast dezynfekować ranę, zakażał krew...

Fałszerze byli uprzedzeni o mającej nastąpić rewizji i zdążyli wywieźć dużo „towaru“.

Wszystkich aresztowano, a pełnomocnik fabryk zagranicznych zgłosił do nich pretensję w imieniu poszkodowanych w sumie 480,000 rb. Ojciec Chait jest właścicielem 3 kamienic w Odesie, na które nałożono areszt.

Oprócz firm niemieckich są poszkodowane i francuskie oraz warszawskie.

Korespondencje „Kurjera“.

Turbów dnia 8/X 1908 r.

Jako stała prenumeratorka „Kurjera“ lubelskiego pozwałam sobie na ręce Szanownej Redakcji przesłać małe sprawozdanie z niezwykłego w tych dniach wypadku, jaki miał miejsce w dniu 6 b. m. o godzinie 11-ej minut 35 przed północą.

Otóż mieszkańcy cukrowni Turbów w gub. Kijowskiej, powiatu Berdyczowskiego i wiosek okolicznych w promieniu od 25 do 30 wiorst, zostali zaalarmowani trzęsieniem ziemi, które się objawiło najpierw straszliwym szumem w powietrzu; w mieszkaniach zakolysały się sprzęty i meble; drzwi i okna silnie zadygotały; na ścianach pokazały się tu i owdzie silne zarysy, wreszcie nastąpił podziemny łoskot i huk. To wszystko razem trwało od 2-ch do 3-ch minut i ucichło, — noc była dalej pogodna, księżycowa i spokojna.

O trzydziści wiorst od Turbowa w miasteczku „Lipowcu“ dom świeżo stawiany uległ zawaleniu, a drugi murowany, został bardzo uszkodzony. Wypadku z mieszkańcami nie było.

Marja Daszkiewiczówna.

Echa polityczne.

Program kongresu?

Dzienniki paryski ogłaszają program przyszłej konferencji. Składać się ona będzie z ośmiu punktów, obejmujących przedmioty następujące: 1) proklamacja księcia Ferdynanda Bułgarskiego; 2) aneksja Bośni i Hercegowiny; ponieważ w tej sprawie Austria i Niemcy wymagają, aby uszanować fakt dokonany, co do drugiego punktu dokonania będzie tylko „wymiana zapatrywań“; 3) kwestja kretańska; 4) pretensja Serbji co do sandzaku nowobazarskiego; 5) uwolnienie Czarnogóry od opieki; austriackiej 6) odszkodowania finansowej i innej natury dla Perty; 7) odszkodowania dla kolei wschodniej; 8) kwestja Dardaneliska; w tej kwestji kongres rozstrzygnie kwestję, czy Rosja ma mieć wyłączne prawo strategicznego przejazdu przez Dardanele, czy też przejazd ma być swobodny dla statków wojennych wszystkich państw. Anglja oświadcza się za swobodą powszechną przejazdu. Dzienniki berlińskie zapewniają, że niema żadnych widoków, aby konferencja o tak wąskim programie mogła wogóle dojść do skutku. Jeżeli wogóle dojdzie do konferencji, zdaniem tych dzienników, to prawdopodobnie nawet kwestja Dardaneliska będzie wyłączona, ponieważ Turcja sprzeciwia się stanowczo przyłączeniu tej kwestji. „Berl. Tagebl.“ twierdzi, że dyplomacja rosyjska dozna w tym przedmiocie klęski, i że ta kwestja zaostriże jeszcze bardziej konflikt austriacko-rosyjski, który zaznacza się w sposób coraz to wyraźniejszy. Zdaje się, że nad wywołaniem tego konfliktu pracują gorliwie Niemcy.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z Teatru. Telekroć razy śpiewana a zawsze piękna opera nieśmiertelnego Verdie'go „Violetta“,

wypełniła wieczór środowy w wykonaniu trupy petersburskiej p. Szgajewej. Tytułowa partja w wykonaniu artystycznym p. Talinej budziła niekłamany i w zupełności zasłużony aplauz wśród słuchaczy. Artystka, obdarzona miłym, dźwięcznym i o dużej skali głosem przy wysokim wyszkoleniu i dobrej grze scenicznej stworzyła, rzecz można, klasyczny typ Violety. Modulacja i napięcie głosu przy b. umiejętnym użyciu koloratury uplastyczniały najsztudniej odcienie partji.

W roli Alfreda sekundował jej dzielnie p. Daniłow, wczorajszy Sinodał z „Demona“, głos jego był tym samym b. miłym dla ucha „aksamitnym“ tenorem, w ostatnim jednak akcie widocznymi już były wysiłki, świadczące o zmęczeniu, co i na grę sceniczną wywarło niepożądany skutek. Partję Gerg'a, ojca Alfreda, odśpiewał pięknym swym barytonem p. Jarosławski, przez cały wieczór umiał on scharmonizować grę ze śpiewem, stwarzając kreację o pełnym wykończeniu. Chóry i orkiestra pod batutą p. Szgajewej karnie i harmonijnie wywiązały się ze swego zadania, przyczyniając się do stworzenia dobrego ensemble. Na widowni były nie zajęte miejsca.

Jedną z poważnych u nas plag przy wystawianiu oper są oklaski w ciągu trwania akcji, publiczność nie może pojąć, że wyrażeniem swego uznania wykonawcom w nieestosownym momencie wprowadza zamieszanie na scenie i przyćmiewa najlepsze nieraz wrażenia, jakie odnoszą pilnie śledzący słuchacze. Warto było by oduczyć się tego nieestosownego nawyknięcia.

Przedstawienie teatralne na szkołę. W dniu 20 b. m. we wtorek trupa p. Bolesławskiego daje przedstawienie na rzecz wpisów szkolnych dla niezamożnych uczennic pensji żeńskiej H. Lisowskiej. Do szkoły uczęszcza obecnie około 200 uczennic, opłacających bardzo skromne wpisy. Dla wielu wniesienie nawet najmniejszej opłaty szkolnej stanowi trudność nie do przezwyciężenia. Tym dopomóc nadarza się teraz wyborna okazja.

Wystawioną będzie sztuka W. Feldmana p. t. „Cień“, dotychczas w Lublinie jeszcze nieznana.

Ogłoszenie p. gubernatora. Dnia 14 b. m. p. gubernator lubelski wydał następujące ogłoszenie:

„Na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 11 b. m. stan wojenny w gub. lubelskiej zostaje zniesiony z zamiarą takowego na stan ochrony wzmocnionej na przeciąg 1 roku.

Wszystkie wydane na zasadzie praw stanu wojennego postanowienia obowiązujące zachowują swą moc aż do specjalnych rozporządzeń“.

Lubelskie towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży na posiedzeniu zarządu w d. 14 b. m. postanowiło odwołać się do przełożonych szkół żeńskich i męskich o dostarczenie spisu uczących się, którzy w półroczu bieżącym zasługują na pomoc ze strony towarzystwa.

Na posiedzeniu tym zarząd zaaprobował ułożony przez p. A. Herlena plan działania, mający na celu zwiększenie ilości członków towarzystwa oraz przysporzenie innych dochodów.

Postanowiono urządzić w d. 10 listopada na dochód towarzystwa wielki koncert z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych, w którym przyrzekła już swój udział znana śpiewaczka p. Kazimierzowa hr. Sobańska. Zorganizowanie wydziału dochodów niestających dla urządzania koncertów, przedstawień teatralnych, odczytów i t. p. powierzono p. Kazimierzowi Tomorowiczowi.

Z Lub. Tow. Dobroc. Z urzędzonej d. 4 b. m. na dochód Lub. Tow. Dobroc. zabawy na placu wystawy higienicznej osiągnięto dochód czysty w kwocie rb. 1044 k. 11. Wpływy z zabawy były następujące: osiągnięto z loterii rb. 1459 k. 78½, od komitetu wystawy higienicznej 20% od biletów wejścia rb. 214 k. 16.

Wydatki wyniosły: kupno fantów rb. 529, przygotowanie 6000 numerów rb. 14, urządzenie półek, nadzór etc. rb. 20, zwrócono za bilety rb. 58 kop. 50, drobne wydatki rb. 8 kop. 38.

Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za tak znakomite przysporzenie dochodów towarzystwa składa gorące podziękowanie wielmożnemu Gustawowi Wiercińskiemu, jako głównemu organizatorowi zabawy, szanownym członkom zarządu b. wystawy higienicznej, oraz wszystkim osobom, które bądź przez ofiarowanie fantów, bądź przez pracę swoją przyczyniły się do powodzenia zabawy.

Założenie ogrodu botanicznego. Z inicjatywy rady opiekuńczej lubelskiej szkoły handlowej przy gmachu szkolnym założony został ogród botaniczny naukowy dla użytku wychowanców płci obojej szkół polskich w Lublinie. Dnia 14 b. m. nastąpiła uroczystość założenia w obecności członków rady opiekuńczej, przełożonych szkół polskich,

personelu nauczycielskiego, zaproszonych gości oraz wszystkich wychowalców szkoły handlowej.

Po przemówie okolicznościowej dyrektora szkoły p. Ludwika Kowalczeńskiego, w której zachęcał młodzież do umiłowania przyrody i do wytrwałej pracy, obecni podpisali akt założenia, który w hermetycznym słoju szklanym zamurowany został w ziemię, poczym młodzież szkolna na miejscu tym usypała kopiec pamiątkowy. Skromny ten akt wywarł na obecnych głębokie wrażenie. Uczniowie klas niższych własnoręcznie zasadzili w ogrodzie sadzonki drzewne, które następnie sami hodować będą.

Echa t. zw. „Cholery”. Podejrzana o zasiałnięcie na cholere Stanisława Grodzka została już onegdaj wypisana z baraku cholerycznego w stanie zupełnego zdrowia. W wydzielnich jej, jak również i p. Kotlecowa, poddanych badaniu bakteriologicznemu w lub. laboratorjum chemicznym zarazków cholerycznych nie znaleziono.

Wczorajsza poczta warszawska ranna nie nadeszła nawet następnym pociągiem porządkowym. Wszystkie zaś pociągi opóźniły się o dwie godziny. Powodem tego zamięszania stał się wypadek na planie pod Pragę, który zmusił do przesiadania się do pociągu innego.

Wódka drożeje. Poczynając od dnia wczorajszego monopolówka podróżowała w stosunku 1 rb. na wiadrze. Naoczni świadkowie opowiadają, że ostatnie chwile „dawnego ładu” spowodowały w okolicach sklepów monopolowych nadzwyczajny ruch handlowy.

Z komisji poborowej. Dnia 15 b. m. komisja poborowa badała stan zdrowia szeregowców zapasu armji i dokonała przyjęcia do wojska dwóch młodych ludzi: Antoniego Cioca i Sruła Cytryna.

Uwolnienie. Z więzienia lubelskiego uwolniono Stanisława Woźniaka, Michała Wasiljewa i Jana Sadowskiego, więzionych na zasadzie praw stanu wojennego.

Kradzieże. Przy ul. Św.-Duskiej w zajeździe staropolskim włóścianowi Maciejowi Dąbkowi skradziono 10 rb.—W hotelu paryskim Majerowi Heringowi z Tomaszowa skradziono paczkę z towarami wartości 130 rb.

Z kraju.

Składki na utrzymanie strażników. W ciągu roku 1905 i 1906 na żądanie niektórych obywateli ziemskich i fabrykantów były utworzone ich kosztem posady strażników ziemskich. Niektóre z fabryk rzekły się płacić nadal składek, prosząc o skasowanie utworzonych posad. Podania te uwzględniono i w ciągu r. b. skasowano w Królestwie Polskim 13 posad strażników.

Nowe ograniczenia żydów. W niektórych sądach okręgowych, jak donosi „Gazeta Sądowa” zapadła uchwała, aby odmawiać pomocnikom adwokatów przysięgłych, żydom, wydawania świadectw na prowadzenie procesów w tych sądach. Motywów odmowy nie wymieniono.

O bezpieczeństwo górników. Departament górniczy wysłał już niejednokrotnie członka swego inż. górn. Kosowskiego do Zagłębia Dąbrowskiego dla zbadania przyczyn częstych wypadków z robotnikami. Obecnie p. Kosowski złożył ministrowi przemysłu memoriał, w którym cyfrowymi danymi wskazuje, że co do liczby nieszczęśliwych wypadków z robotnikami Zagłębie Dąbrowskie zajmuje pierwsze miejsce w państwie.

Od r. 1903 do 1907 w Zagłębiu zdarzyło się mianowicie 24,896 wypadków, z których 316 skończyło się śmiercią robotników. Z tego względu p. Kosowski proponuje, aby ministerjum przedsięwzięło niezwłocznie środki zapobiegające podobnym wypadkom.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy bałkańskie. „Riecz” pisze, że chwila niebezpieczeństwa w przesileniu bałkańskim minęła, gdyż ostre podniecenie serbów przeszło w chroniczne.

„Słowo” twierdzi, że poparcie aneksji Bośni przez działaczy słowiańskich w Austrii zadało większy cios sprawie słowiańskiej, niż sam fakt aneksji.

Stanowisko mocarstw. Donoszą tu z Londynu, że Anglja zgadza się na to, aby cieśninę Dardaneelską otwarto dla przejazdu okrętów wojennych tylko państw, położonych nad morzem Czarnym.

Aeroplan Wrighta. Towarzystwo warsztatów okrętowych „Société Navale Française” w Dunkierce przedsięwzięło budowę 50 aeroplanów systemu Wrighta. Francuskie ministerjum marynarki postanowiło podobno obstałować w tym Towarzystwie także 50 aeroplanów systemu powyższego, które będą użyte dla strzeżenia wybrzeży francuskich.

Rewolucja w Persji. Po poddaniu się dzielnicy Dawaczi w Tabrysie, rewolucjonisci razem z czernią zburzyli i ograbili sześć domów bogatych członków byłego klubu monarchicznego. Obecnie całe miasto znajduje się w rękach rewolucjonistów, którzy wnoszą nowe szanse przeciwko wtargnięciu do miasta wojska rządowego.

Telegramy.

WYPADKI KOLEJOWE.

Warszawa, 15 października. Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki na linii Warszawa—Kowel, które spowodowały opóźnienie pociągów. Oto na stacji Warszawa wykoleił się pociąg pośpieszny przybyły z Mławy. Na stacji zaś Maciejów wykoleił się i rozbił pociąg towarowy. W obu wypadkach były tylko potłuczenia i lekkie poranienia.

Prócz tego na stacji Praga nadwiślańska starły się i wykoleiły dwa pociągi, na szczęście również bez ofiar.

CHOLERA.

Petersburg, 15 października. W ciągu ostatniej doby na chłere zachorowało 54, zmarło 27 osób.

ROZRUCHY W LONDYNIE.

Londyn, 15-go października. Na placu Trafalgarskim doszło dziś do rozruchów znacznych. Z placu tego skierował się ku parlamentowi, dla urzędzenia demonstracji, tłum robotników bez zajęcia. Znaczny oddział policji zmuszony był trzykrotnie opróżniać plac i w końcu zamknął ze wszystkich stron dostęp do parlamentu. Aresztowano 12 osób. Tłum porozbił następnie okna sklepów na ulicy Charing Cross.

BUDŻET PAŃSTWOWY.

Petersburg, 15 października. Ministerjum skarbu ukończyło budżet na rok 1909. Dochody zwyczajne wynoszą 2,477,000,000 rb., wydatki zwyczajne 2,472,200,000 rb., dochody nadzwyczajne 1,700,000 rb., wydatki nadzwyczajne wraz z likwidacją wojny 21,600,000 rb., gospodarcze wydatki zarządu wojny 68,400,000 rb., na pilne potrzeby portów i floty 3,100,000 rb., na budowę kolei 60,700,000 rb., na zasiłki dla towarzystw kolejowych 3,000,000,000 rb., na wynagrodzenie za pozabawienie prawa propinacyjnego 159,200,000 rb., —które pokrywają nadwyżkę dochodów zwyczajnych w kwocie 5,000,000 rb., dochody nadzwyczajne i operacje kredytowe w sumie rb. 152,800,000.

OSZUSTWA.

Petersburg, 15 października. W Banku handlowo-przemysłowym za czekiem podrobionym podjęto 30,000 rb.

Tyflis, 15-go października. W worku przysłanym przez oddział banku nowosenackiego do kasy państwa z biletami kredytowymi w sumie 25000 rb., po otwarciu w kasie znaleziono tylko papiery formatu banknotów. Pieczęcie były podrobione.

WIZYTA NASTĘPCY TRONU.

Wiedeń, 15 października. Podróż następcy tronu austriackiego do Rzymu jest jednym z wyników zjazdu bar. Aerenthala z Tittonim.

BOJKOT TOWARÓW AUSTRIACKICH.

Wiedeń, 15 października. Z powodu wzmagającej się w Turcji agitacji za bojkotowaniem towarów austriackich, eskadra austriacka wyruszy na wody tureckie.

Białogród, 15 października. W Serbji wzmagają się ponownie agitacja przeciwko Austro-Węgrom. Tłum uliczny dopuszcza się wybryków przeciwko firmom autriackim. Bojkot towarów austriackich przybiera coraz szersze rozmiary.

NARADY DYPLMATYCZNE.

Berlin, 15 października. Ks. Bülow konferował dzisiaj z ambasadorami: angielskim, tureckim i japońskim.

Z CZARNOGÓRZA.

Cetynja, 15 października. Zgromadzenie naro-

dowe uchwaliło rezolucję, wyrażającą zaufanie rządowi i pozostawiającą mu zupełną swobodę działania w sprawie obrony honoru Czarnogórze oraz interesów narodu serbskiego.

ANEKSJA KRETY.

Konstantynopol, 15 października. Tutejszy poseł grecki oświadczył wielkiemu wezyrowi, że rząd grecki gani zachowanie się kreteńczyków w sprawie przyłączenia Krety do Grecji.

KATASTROFA W KOPALNI.

Huta Królewska, 15 października. Skutkiem podniecenia wśród ludności i zamieszania, jakie panowało w pobliżu kopalni zaraz po katastrofie, pierwsze wiadomości o niej były przesadzone. Tak na przykład, wielu górników odurzonych gazami trującymi, wzięto za zmarłych. Tymczasem, jak zapewnia zarząd kopalni, tylko 2 górników straciło życie, 20 zaś nieprzytomnych, skutkiem odurzenia gazami, przewieziono do szpitala.

SPRZENIEWIERZENIE.

Lwów, 15 października. W tutejszym urzędzie celnym wykryto przypadkowo sprzeniewierzenie 70,000 koron. Sprawca sprzeniewierzenia, urzędnik Atlas, zbiegł do Ameryki.

ZGUBIONO DWIE KSIĄŻECZKI wkładowe Kasy Przemysłowców Lubelskich i Kasy dla drobnego Przemysłu i Handlu na Piaskach, wydanych na imię Chaima Fleiszera. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się do wspomnianych kas, 634—1—1

SAMOCHÓD

Mam zaszczyt podać do wiadomości, iż
w dniu dzisiejszym
zaczął chodzić

Omnibus-Samochód

i otworzył stałą codzienną komunikację
(z wyjątkiem niedziel)

między Trawnikami st. dr. ż. a Zamościem
samochód będzie wychodził z Trawnika o godz.
8 rano po przyjeździe pociągów od strony War-
szawy i Kowla i będzie w Zamościu o 11 g.
rano. Z Zamościa będzie wychodził o g. 12-ej
w południe i przybędzie do Trawnika o 3-ej pp.
przed pociągami z Warszawy i Kowla.

Łaskawym względem poleca się
632—3—3 **W. Paradowski.**

Wielki wybór: 580—23—10

Zegarków **OMEGA** oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierośnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złoczenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

J. Cygielman

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica	240 funt. od rb.	6.20 do 7.00
Żyto	230 " " "	5.30 " 5.80
Jęczmień	200 " " "	4.20 " 4.70
Owies	140 " " "	2.50 " 2.80
Groch	260 " " "	7.00 " 8.00
Bobik koński	260 " " "	5.00 " 5.50
Wyka	260 " " "	4.00 " 4.80
Łubin niebieski	260 " " "	2.50 " 3.00
Rzepak	210 " " "	8.00 " 9.00
Rzepak	210 " " "	8.50 " 9.00
Koniczyna biała	250 " " "	30.00 " 38.00
Koniczyna czerw.	250 " " "	45.00 " 50.00
Tymotka	180 " " "	14.00 " 16.00
Gryka	200 " " "	4.00 " 4.50

Lublin, d. 15 Października r. 1908

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.